

MALY

plasterek?

ROZMAWIAŁA: NATALIA KUC

Dziecko to nie jest antidotum, które uzdrowi relację rodziców. Jeśli między partnerami nie ma bliskości i zaangażowania, ciąża nie sprawi, że się pojawią. Nie zmusi drugiej strony, by została. Kiedy narodziny dziecka mogą wzmocnić związek, a kiedy doprowadzić do rozstania? - mówi psycholog Igor Rotberg.

Twój STYL: Czy narodziny dziecka mogą pomóc parze, która chce ratować związek?

Igor Rotberg: Zanim zaczniemy myśleć o ratowaniu, warto zadać sobie pytanie, co sprawia, że mimo trudności i kryzysów zamierzamy walczyć? Czy na pewno oboje pragniemy być razem? Odpowiedź jest kluczowa, bo może się okazać, że zależy tylko jednej ze stron. I tylko dlatego, że wyłącznie w relacji z partnerem czuje się wartościowa. Nie liczyłbym, że dziecko scali związek oparty na strachu przed samotnością. Rozsądniej byłoby przyjrzeć się tym lękom, zamiast na siłę ratować układ, w którym nie jesteśmy szczęśliwi. A tym bardziej powoływać na świat dziecko.

TS: Małżeństwo z długim stażem przechodzi kryzys. Przeszli się dogadywać, oddalili od siebie. Dziecko spowoduje, że ich drogi się zjedzą?

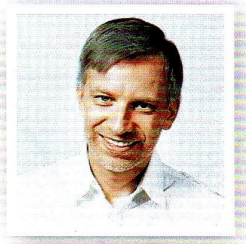
IR: Jeśli im się uda, będzie w tym mniejsza zasługa dziecka, a większa fundamentów, na których opierał się związek. Coś się wypaliło, coś nie działało, ale obojgu zależało. Ona mówiła: „Namiętność przygasła, jednak nadal jesteśmy dla siebie ważni”, a partner dodawał: „Często się kłócimy, jednak żona o mnie dba, mogę na nią liczyć”. Łączyło ich coś więcej niż kredyt czy biznes, który razem prowadzili. Jeśli ciągle się lubią, potrafią okazywać wsparcie, jest szansa, że dziecko ich zbliży. Będą patrzeć na syna czy córkę i widzieć w niej partnera – jego oczy, uśmiech, zalety, słabości. To może sprawić, że zapomną o pretensjach i skupią się na dobrych stronach związku.

TS: Tak jak para bohaterów z reportażu – zbliżyli się do siebie, gdy po piętnastu latach po raz drugi zostali rodzicami. On znów zaangażował się w dom, zaczął wcześniej wracać z pracy, ona poczuła się dla niego ważna.

IR: Przetrwali, bo w ich związku były podstawy, na których mogli budować od nowa. Zdarza się też, że dzięki pojawieniu się kolejnego dziecka wchodzimy w role, w których dobrze się czujemy. Ona rozkwita jako matka, staje się czulsza także dla partnera. On lubi wyzwania i sprawdza się w roli ojca, bo lubi czuć się kompetentny, potrzebny. Może nie staną się tak namiętnymi kochankami, jakimi byli dziesięć lat temu, ale nowe, wspólne doświadczenia scalą ich relację.

TS: Dziecko nas jednoczy, bo zaczynamy mieć więcej wspólnych spraw, wyzwań i problemów?

IR: W dobrych związkach tak jest. Nie zawsze jednak fakt, że on przewija, kąpie i wstaje w nocy do karmienia, oznacza, że zależy mu na związku i partnerce. Czasem chce wywiązać



IGOR ROTBERG
PSYCHOLOG
TERAPEUTA

się z roli. Takiej pary nie scala miłość, wspólne plany, tylko obojwazki, trudności i codzienność, której oboje muszą podolać. Zdarza się, że mój gabinet odwiedzają mężczyźni, którzy mówią: „Staję na wysokości zadania, ale czuję się przymuszony”.

TS: Czy ma znaczenie, na jakim etapie rozwoju relacji pojawia się ciąża?

IR: Tak. Każdy związek przechodzi mniejsze lub większe kryzysy, ale pary z dłuższym stażem dys-

ponują metodami radzenia sobie z nimi. Jedni będą rozmawiać, drudzy wyjadą na romantyczne wakacje, inni pójdą do terapeuty. Czy powołwanie na świat dziecka jest równie dobrym sposobem? Jestem sceptyczny.

TS: Dlaczego?

IR: Dziecko nie może być podporą dla chwiejącej się relacji. Badania pokazują, że blisko dwie trzecie par przeżywa kryzys w ciągu trzech lat po przyjściu potomstwa na świat. A pary, o których mówimy, już w są kryzysie. Dokładają sobie kolejny – rodzicielski. Kobieta i mężczyzna muszą odnaleźć się w nowych rolach, pojawiają się tarcia. To jest naturalne. Na dodatek nawet co piąta matka przechodzi poporodową depresję.

NIE TĘDY DROGA

Czasem mężczyzna nalega na dziecko, bo myśli: „Ojcostwo mnie uporządkuje. Stanę się odpowiedzialny”. Zła wiadomość: rodzicielstwo nie sprawi, że się zmienimy. Dziecko nie będzie plastrzem na bolączki i braki.

To wyzwanie dla relacji i trudny czas dla obojga. Para, która jest ze sobą blisko, poradzi sobie, bo partnerzy wiedzą, jak się wspierać. Jeśli jednak w związku brakuje zaangażowania, ciąży tego nie zmieni. Dziecko nie tylko nie scali „pękniętego” związku, ale może go rozbić. Do mojego gabinetu przychodzą kobiety, które mówią: „Jeśli urodzi się dziecko, on zacznie się bardziej interesować”, „Nie odejdziesz”. Czasem decyzję o ciąży podejmują na własną rękę. W takiej sytuacji nie ma mowy o ratowaniu relacji, bo proces reanimacji związku wymaga chęci obu stron.

TS: Czasem wierzymy, że pojawienie się dziecka zatrzyma partnera. Weźmie na ręce noworodka i obudzą się w nim uczucia również do jego matki. To naiwność?

IR: Gdy pojawia się wiadomość o ciąży, partner, który miał odejść, często zmienia decyzję. Z poczucia odpowiedzialności, z litości albo pod wpływem presji otoczenia i rodziny. A to słabe rokowanie dla przyszłości pary. Jeśli ktoś zo-

staje, choć nie chce, poczuje się sfrustrowany i zmanipulowany. „Zobacz, ile dla ciebie poświęciłem. Więcej nie oczekuj” – padną słowa. Poświęcenie się dla dziecka sprawia, że może ono stać się kozłem ofiarnym. Rodzice, świadomie lub nie, będą obciążać je odpowiedzialnością za to, że muszą się ze sobą męczyć. Może nawet przetrwają do momentu, aż dziecko się usamodzielnia. Pytanie: czy to jest życie, którego chcemy?

TS: Panuje opinia, że to kobiety łapią mężczyzn na dziecko. Tymczasem bohaterka reportażu mówi, że to ona czuła się złapana. Partner ją zdradził, a w ramach przeprosin zaproponował: „Zrobmy dziecko. Ono nas scali”. Obiecał, że będzie bardziej się starał. Nie dotrzymał słowa, odszedł kilka miesięcy po narodzinach córki.

IR: Prawdopodobnie chciał się zmienić, zaangażować, myślał: „maluch mnie uporządkuje, stanę się odpowiedzialnym mężem i ojcem”. Rodzicielstwo nie sprawi, że się zmienimy, dziecko nie będzie plastrzem na bolączki i braki. Nie może być remedium na cokolwiek.

TS: A kursem dojrzewania? Przypomina mi się historia znajomych. Wolne ptaki. Przez pięć lat żyli w luźnym związku. Ciąża sprawiła, że szybko podjęli decyzję o ślubie. Minęły lata, a oni są szczęśliwą parą.

IR: Decyzja o wspólnym życiu musiała w nich kiełkować, a ciąża tylko ją przyspieszyła. Często nosimy w sobie lęk przed zmianą, utratą niezależności, wzięciem odpowiedzialności za drugą osobę. Wyzwanie, jakim jest dziecko, może sprawić, że mniej będziemy się obawiać, a bardziej dopuścimy do siebie potrzebę zaangażowania, bliskości. Żeby tak się jednak stało, coś dobrego musi się między ludźmi dziać. Do mojego gabinetu przychodzą pacjentki, którym znużyła się rola „tej trzeciej”. Spotykają się z żonатыmi mężczyznami, którzy obiecują, że zostawią żonę, ale tego nie robią. Kobieta wpada na pomysł, że ciąża przyspieszy sprawę. Owszem, jeśli w ich relacji jest uczucie, a mężczyzna rzeczywiście nosił się z zamiarem zakończenia małżeństwa, dziecko może być impulsem.

TS: W jakich sytuacjach na pewno powinniśmy wstrzymać się z decyzją o rodzicielstwie?

IR: Jeśli jedna osoba pracuje nad scaleniem relacji, a druga chce odejść. Czerwona lampka powinna się zapalić, gdy pojawia się agresja, przemoc słowna lub fizyczna. Jest duże prawdopodobieństwo, że dziecko w ten kryzys zostanie wplątane. To my powinniśmy dać mu bezpieczeństwo i wsparcie, a więc musimy sami, przed jego narodzeniem, zadbać o związek.

Rozmawiała NATALIA KUC

Igor Rotberg zajmuje się terapią indywidualną i rodzinną.